

*Ryszard Palacz*  
Warszawa

## **Władysław Tatarkiewicz jako historyk filozofii. Kilka uwag**

W 1923 r. na Uniwersytecie Warszawskim wykładało trzech wybitnych uczonych, i co interesujące w tym fakcie, co podkreślał kilka razy Tatarkiewicz, wszyscy trzej urodzili się w tym samym tygodniu 1886 r. W sobotę 3 kwietnia 1886 r. Tatarkiewicz, w środę – cztery dni wcześniej – 31 marca Kotarbiński, a dzień wcześniej 30 marca 1886 r. Stanisław Leśniewski. Zdziwiające zdarzenie i widocznie właściwa koniunkcja gwiazd i planet była tu jedyną sprawczą przyczyną. Leśniewski był geniuszem. Kotarbiński powiadał, że tylko jednego w swoim długim życiu genialnego uczonego spotkał, właśnie Leśniewskiego.

Zajmiemy się bliżej jednym tylko wątkiem bogatej twórczości Tatarkiewicza, mianowicie w dziedzinie historii filozofii. Dwa tomy wydano, bowiem w 1931 r. Tatarkiewicz miał nadzieję, że napisze dzieło w sześć miesięcy i strawił na realizację tego zadania pięć lat. Rozmawiał na temat wydania *Historii* z wydawnictwem Gebethnera i Wolffa, której właściciele doskonale orientowali się w potrzebie dobrego podręcznika historii filozofii, ale ostatecznie wydania podjęło się lwowskie Ossolineum. Tekst powstał w latach 1929–1930 i oddany został do wydawnictwa. Po powrocie z USA Tatarkiewicz uzupełnił *Historię filozofii* nowymi dodatkami, dodanymi na końcu każdego większego rozdziału, obejmującymi główne problemy, itd. Niewątpliwie w tym zakresie korzystał z doświadczeń podręczników amerykańskich. Były one na naszym gruncie nowością, okazały się cenną pomocą w trakcie nauczania. Autor stanął jednak przed kilkoma zadaniami. Jednym z nich była terminologia filozoficzna, która, jak wiadomo, kształtowała się w polskim piśmiennictwie filozoficznym w XIX w. głównie pod wpływem filozofii niemieckiej, a wcześniej filozofii oświeceniowej, czyli terminologii francuskiej. Kolejnym zadaniem był wybór pewnej koncepcji ogólnej historii i tu jest zapewne oczywiste, że do powstania takiego dzieła autorowi potrzebne

były pewne wzory. Nie jest tajemnicą, że Tatarkiewicz doskonale orientujący się w filozofii Arystotelesa, chociaż – jak sam przyznaje – literatury na jego temat nie znał i nie czytał, podobnie nie znał źródeł innych, patrystyki, wieków średnich czy współczesnych, korzystał głównie z prac ogólniejszych, dostępnych w tym czasie. Miał do dyspozycji bibliotekę, którą przywiózł z Marburga, a w niej syntezy Ueberwega, *Grundriss der Geschichte der Philosophie* i Windelbanda, *Geschichte der Philosophie*, które w czasie jego studiów i przed I wojną miało rangę poważnego dzieła tego typu. Wystarczy sięgnąć do wydania z tego okresu, aby konkluzja ta znalazła swoje potwierdzenie. Wynika z tego, że w tych dwóch tomach pierwszych wydań *Historii filozofii* Tatarkiewicza, wiedza z zakresu historii filozofii była ograniczona, co najmniej datą wybuchu wojny, gdyż rychło po niej trudno mówić o nowych publikacjach z tego zakresu. Trzeci tom, który został przygotowany po wojnie ostatniej, również referował osiągnięcia sprzed 1939 r.

*Historia* szybko zyskała uznanie w środowisku naukowym i doczekała się do 2010 r. aż 24 wydań. Zastanówmy się jednak nad tym, dlaczego zainteresowanie pracami Tatarkiewicza wyszło poza środowisko naukowe, stały się one lekturą szerszej publiczności, która rzadko poświęca uwagę swoją takim twórcom intelektualnym.

Przede wszystkim stało się to przez dydaktykę filozofii i estetyki. Wiele jego prac powstało z potrzeby dydaktycznej (np. *Historia filozofii*) i wiele z nich inspirowanych było dydaktyką, problemami, jakie w jej procesie się wyłaniały, tak było np. z rozprawą *O bezwzględności dobra*. Profesor miał zamiłowanie do dydaktyki, w tym zakresie był niewątpliwie utalentowanym nauczycielem, uważał ją za ważny czynnik rozwoju naukowego, nie mógł zrozumieć, jak można dystansować się od nauczania dla samej nauki. Można też śmiało twierdzić, że dydaktyka wyznaczała w zasadzie charakter jego działalności badawczej i wywierała wpływ na styl jego prac. Tym głównie należy tłumaczyć dbałość o porządek zagadnień, pojęć i twierdzeń, o prostotę i jasność stylu. Sposób, w jaki łączył rolę uczonego humanisty i nauczyciela humanistyki, zdecydował w konsekwencji o tak szerokim obiegu jego myśli w kulturze polskiej, a niewątpliwie – także poza nią. Mówić o sprawach podstawowych w sposób najprostszy – tak niejednokrotnie charakteryzował Tatarkiewicz swoją filozofię i swe zadanie jako nauczyciela. Porządkował pojęcia w układzie historycznym i językowym, wyjaśniał, co można wiedzieć o dobru i pięknie, o moralności i sztuce, o doskonałości i szczęściu, o twórczości i przeżyciu estetycznym. Specjalistom filozofia Tatarkiewicza dawała i dawać będzie poczucie ładu, fundament dla drobiazgowych analiz. Nieprofesjonalny odbiorca znajdzie w niej pojęciowe przedstawienie swoich wyobrażeń i intuicji, znajdzie nazwy dla przeżyć estetycznych, moralnych czy filozoficzno-światopoglądowych. Nie dawał gotowych recept, ale dostarczał materiału dla refleksji. To jest kolejny czynnik popularności jego prac.

Drugi powód popularności *Historii filozofii* Tatarkiewicza po jej publikacji w 1931 r. był związany z faktem, że nie było takiej *Historii* w Polsce. Z faktu

tęgo nie wynikała jednak żadna taryfa ulgowa, wprost przeciwnie, spodziewano się dzieła wybitnego. Istniejące opracowania Stoeckla, w polskim przekładzie, Maurycyego Straszewskiego czy Henryka Struvego, były w tym czasie czcigodnymi pozycjami antykwarycznymi. Historia Tatarkiewicza spotkała się więc z życzliwym przyjęciem czytelników, napisana wytworną polszczyzną informowała nie tylko o dziejach filozofii zachodnioeuropejskiej, ale także o osiągnięciach polskich filozofów. To była wtedy nowość i wielka zarazem zasługa Tatarkiewicza. W tym zakresie korzystał z prac Konstantego Michalskiego, zaś filozofię wieków średnich weryfikował wielotomowym dziełem Pierre'a Duhema. W charakterystyce neoscholastyki polskiej wykorzystał także własne poszukiwania archiwalne prowadzone w Wilnie.

Po 1945 r. popularność *Historii filozofii* wynikała z ówczesnej sytuacji ideologicznej. W opinii Leszka Kołakowskiego i Tadeusza Krońskiego *Historia* była pisana z pozycji neokantowskich i miała charakter dzieła obiektywistycznego, czyli wrogiego marksizmowi. Prawdą jest, że *Historia* nie była pisana z tzw. pozycji marksistowskich, preferowanych w latach powojennych, ale nie było prawdą, że autor tej *Historii filozofii* był neokantystą. Nie pierwszy to błąd L. Kołakowskiego, który w innej rozprawie uczynił z Lutosławskiego antysemitę

Niemniej trzeba zauważyć, że w mizerii wydawniczej, jaka istniała po 1945 r., wydanie kolejnego tomu, a potem ponownie całości miało swoje zalety. Z czasem stawały się one wątpliwe. Nie ulega wątpliwości, że Tatarkiewicz był „minimalistą” w filozofii – jeśli użyć tej nazwy wziętej z jego własnej klasyfikacji stanowisk filozoficznych. Żądał od filozofii niewiele, tylko porządku pojęć i jasności, nie miał aspiracji systemotwórczych, był przeciwnikiem metafizycznych syntez i konstrukcji. Jednakże ten minimalizm filozoficzny wydał dorodne owoce: *Historię filozofii*, *Historię estetyki* uzupełnioną *Dziejami sześciu pojęć*, historyczno-analityczną rozprawę *O szczęściu* i ponad dwieście mniejszych prac<sup>1</sup>. Uzasadnione może więc wydać się pytanie, czy stawianie filozofii zadań porządkująco-wyjaśniających i czy pragnienie sprowadzenia zawitych wielowiekowych kontrowersji filozoficznych do pojęć prostych i prostych opozycji nie jest także pewnym nawiązaniem do wskazówek Kartezjusza? Zapewne postawa taka była jednym z nielicznych elementów łączących Tatarkiewicza z Twardowskim, który dla zainteresowań estetycznych Tatarkiewicza nie miał wielkiego uznania. Łączyło ich zapewne tylko jedno: przekonanie o potrzebie organizowania nauczania, druku podręczników, popularyzowania solidnej roboty w filozofii niejako od podstaw. Zadania takie realizował nie tylko niewielki krąg współpracowników Twardowskiego, ale także Tatarkiewicz. Tak bowiem, porządkując pojęcia, dokonał Tatarkiewicz

<sup>1</sup> Korzystam tu także z inspirującego artykułu R. Wiśniewskiego, *Władysław Tatarkiewicz – filozof, czy zbieracz myśli*, „Miesięcznik Literacki”, 1980/9, s. 86-93. Najpełniejszą bibliografię prac Profesora sporządził Janusz Krajewski. Patrz: W. Tatarkiewicz, *Pisma zebrane*, t. II. *Droga przez estetykę*. Powstała z potrzeby zrozumienia i z potrzeby ładu intelektualnego wielka praca jest źródłem szacunku dla postawy filozoficznej i osiągnięć prof. Tatarkiewicza.

w miarę pełnej i przejrzystej syntezy kilku głównych składników kultury europejskiej – filozofii, etyki i nade wszystko estetyki. Tatariewicz swoimi pracami przyczynił się wydatnie do przyswojenia naszej kulturze filozoficznej spojrzenia historycznego, ale także przekonania o trwałości podstawowych jej wartości. Czy był „filozofem”, czy miał i polecał jakąś filozofię? Zwykle czytelnicy widzą obecnie w Tatariewiczzu nie tylko historyka idei. Tu dodajmy, że jest to termin stosunkowo nowy, bo pojawił się w polskim piśmiennictwie dopiero po 1984 r. dla wyróżnienia pewnego zespołu badaczy pracujących przez lata w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, ale pod innym nieco szyldem ideowym. Czytelnicy chcieli także wiedzieć, co sądzi on o współczesnych filozofach, z którym z nich identyfikuje się, jaką postawę zaleca. Nie wikłając się w subtelności, traktowano go jako „filozofa”; pytano – jak żyje, jak pracuje filozof, co ceni w postawach ludzi, co sądzi o współczesnej sztuce, czy jest szczęśliwy. Zainteresowanie publicystyki, środowisk twórczych, szerokiego grona inteligencji i młodzieży poglądami i osobą Profesora było wielkie i bez wątpienia wzajemne. Ceniono wielotorowość jego zainteresowań, rzadko spotykaną w dzisiejszej nauce. Analizowano metodę jego pracy historycznej. Trzeba jednak przyznać, że ze środowiska naukowego wyszły też rzadkie krytyki i próby kwalifikacji – rzadziej rekonstrukcji jego filozofii. Najostrzejsza była dziełem Tadeusza Krońskiego, która dzisiaj, po latach, nie może być oceniana skrajnie negatywnie. Kroński zarzucał Tatariewiczowi subiektywizm w klasyfikacji postaw, dodajmy, że nie bez racji i odrzucał jego minimalizm oraz maksymalizm, skrajnie indywidualny wybór filozofów, uwypuklanie nadmierne jednych i pomijanie innych. Istotne jest także, że wiele nazwisk współczesnej filozofii XX w. Tatariewicz po prostu pomiął. Jeden z uczniów – Bohdan Kieszkowski – nazwał go już przed ostatnią wojną pozytywistą, inni w postawie filozoficznej Tatariewicza nie znaleźli nic więcej niż ostrożność, realizm, humanizm, historyzm, subiektywizm, który uniemożliwiał weryfikację wniosków, semantyzm, pluralizm. Sam jednak konsekwentnie bronił opinii, że jest „zbieraczem”, „kolekcjonerem” myśli o dobru i pięknie, o życiu i sztuce. Może w tej samoocenie jest wiele racji? Sam jednak tak oceniał swoją postawę badawczą:

Jeśli próbować nazwać przedstawiony tu pogląd, to najodpowiedniejsza wydaje się nazwa „interwencjonizmu” historycznego. Twierdzi on bowiem, że praca historyka filozofii domaga się selekcji, interpretacji, klasyfikacji, korekty, a do wykonania tych zadań potrzebna jest czynna interpretacja historyka<sup>2</sup>.

Ostatnio wydana książeczka w Wiedzy Powszechnej w serii *Ludzie i Myśli* pt. *Tatariewicz* i omawiająca twórczość Tatariewicza jest pracą pisaną na kolanach z zakresu tzw. świeckiej hagiografii, w której 2/3 objętości poświęcono wybranym tekstom z pism Tatariewicza. Te natomiast, odnotujmy, są przecież powszechnie dostępne. Ale powróćmy do głównego wątku tych uwag. Warto w tym miejscu przytoczyć wyznanie Mistrza, który w *Zapiskach do autobiografii* pisał:

<sup>2</sup> W. Tatariewicz, *O pisaniu historii filozofii*, w: *idem*, *O filozofii i sztuce*, PWN, Warszawa 1986, s. 47.

Rozważania nad bytem i wszechświatem napelniają mnie zarówno lękiem, jak i nieufnością. Zajmowałem się – jako historyk – tym, co wielcy myśliciele sądzili o bycie i wszechświecie, ale to, co innego niż wypowiadać się samemu. Jeżeli sam się wypowiadałem o świecie, to tylko o jego niektórych własnościach i wartościach: moralnych i estetycznych, usiłując je uprościć i rozwikłać; jednakże myśli mych nigdy nie rozwijałem w system. Pisząc o najogólniejszych kategoriach etyki i estetyki, dawałem ich przykłady, ale w system ich nie zebrałem. Nie odbiera mi to jeszcze prawa do tytułu filozofa, choć tak nazywa się nie tylko tych, co formułują teorię bytu, ale także tych, co dowodzą, że tej teorii uformować niepodobna. Za filozofów byli uważani także pozytywiści i kiedyś Bohdan Kieszkowski zaliczył mnie do nich. Wszakże nie twierdzą jak oni, że „niepodobna” uformować ogólnej teorii bytu, lecz tylko, że ja nie umiałem takiej teorii uformować i nie umieli też ci myśliciele dalecy i bliscy, których znam. I nie twierdzą – jak to czynili klasyczni pozytywiści – że wiedza nasza ogranicza się do jednostkowych faktów. W zasadzie mam prawo do tego, by mnie nazywano filozofem, niemniej przyjmuję tę nazwę z oporem<sup>3</sup>.

Przytoczona opinia jest niewątpliwie dowodem skromności autora *Historii filozofii*, co nie jest w naszej kulturze filozoficznej zbyt częstym zjawiskiem. Można bowiem bronić poglądu, który daje pewną próbę syntezy jego poszukiwań: mamy w nich dość konsekwentnie realizowany w różnych jego rozprawach zespół zasad poznawania i porządkowania świata wartości zawartego w dobrach cywilizacji i kultury. W naszych czasach jest prawie rzeczą niemożliwą mówić o procesie zmian naukowych, nie odwołując się do Thomasa S. Kuhna, którego dzieło *Struktura rewolucji naukowych* całkowicie zmieniło sposób uprawiania nauki. Kuhn, jak wiemy, odróżniał naukę normalną – rozwiązywanie problemów, rozwijanie istniejącego formalizmu, owo skromne rzemiosło, którym zajmują się wszyscy poważni badacze i ludzie uczeni – od rewolucji, gwałtownych intelektualnych wzlotów, dzięki którym następuje nagły skok w rozwoju nauki. Teoria Kuhna nie sugeruje i nie wymaga, aby indywidualny geniusz dokonał rewolucji. Była to pochwała pracy solidnej, uczciwego rzemiosła, a także zespołowego wysiłku, w którym solidność jest ważniejsza od oryginalności. Chyba takim zwolennikiem solidności był Mistrz. Profesor Tatarkiewicz unikał niewątpliwie włączania swojej twórczości do jakiegokolwiek kierunku czy szkoły filozoficznej. Nie miał takich aspiracji, był samodzielny, ale także krytycznie oceniał własną pozycję jako historyka filozofii. Nie tylko pod tym względem, że dążył własną drogą. Stanowił jednak osobowość wyjątkową w filozofii polskiej XX w. Rzeczywiście, trudno przyporządkować twórczość Tatarkiewicza jakiejś orientacji, szkole, kierunkowi. Miał po prostu swój styl, reprezentował siebie. Filozofię rozumiał, będąc neokantystą z wykształcenia, jako zadanie naukowe, rozumiał je jednak w szerokim znaczeniu: jako korzystanie z naukowych metod porządkowania wiedzy. W tym był eklektykiem, czerpał więc te poglądy i uznawał te postawy z różnych szkół i orientacji, które oceniał jako możliwe i prawdopodobne. Był to jednak eklek-

<sup>3</sup> W. Tatarkiewicz, *Zapiski do autobiografii*, w: T. i W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, PIW, Warszawa 1979, s. 182.

tyzm osobliwy, bo dawał nową jakość i nowe spojrzenie na materiał, niewątpliwie znany. Chyba najbardziej łączyć można Tatarkiewicza z pozytywizmem, ale tym XIX-wiecznym, z jego przekonaniem, że porządek jest warunkiem postępu wiedzy i osnową jej metodologii. Przedmiotem tak rozumianej filozofii jest rzeczywistość, której bogactwo w poznaniu można porównać do refleksji, jakie daje karafka Lafontaine'a. Jak wiadomo z tej znanej opowieści, karafka stojąc na stoliku była oświetlana przez promienie słoneczne z różnych stron, dając kolejno interesujące barwne refleksy. Podobnie i rzeczywistość, która nas otacza jest wielowymiarowa i może być oglądana, badana z różnych stron. Taki ogląd postulował, jak wiadomo, z innych pozycji już Leon Chwistek. Wszak dialogi Platona są znane doskonale, ale ułożenie ich wątków i problemów w nowej mozaice faktów, ich nowe zestawienie, mimo że są one znane, bywa często odkrywcze i twórcze. Na tym m.in. polega praca twórczego historyka filozofii, który tą drogą uzyskuje nową, inspirującą jakość. Otóż podobnie Tatarkiewicz uważał, że ważne zadanie filozofii polega na utożsamianiu perspektywy naukowej z tym naturalnym, ale zmiennym poglądem na świat. Ten zaś, jak świadczą liczne świadectwa, znajdujemy właśnie w dziełach filozofów. Czy jednak filozofia głosi wiarygodne, tzn. prawdziwe poglądy na ten świat? To ważne pytanie czeka nadal na wyjaśnienie.

Badacza orientującego się w wydawnictwach poświęconych historii filozofii europejskiej, a na uwadze mam liczne podręczniki i kompendia całościowe, obejmujące dzieje filozofii europejskiej od jej greckiego zarania do czasów współczesnych, musi dziwić ilość wydań *Historii filozofii* Tatarkiewicza. Można jedynie odpowiedzieć, że takie było społeczne, czyli czytelnicze zapotrzebowanie. Liczba kolejnych wydań może jednak także sugerować inny wniosek: że w tej dziedzinie nie ma żadnego postępu, jeśli wydawnictwo, obecnie prywatne, co kilkanaście miesięcy drukuje nowe wydanie. Poświęćmy więc teraz więcej miejsca tej sprawie. Po pierwsze, historie filozofii zwykle żyją jedno pokolenie i to nie tylko z tego powodu, że się fizycznie starzeją, ale dlatego, że rozwija się metodologia, pojawiają się nowe źródła, szczególnie wyraziście widoczne w zakresie dziejów filozofii wieków średnich, nie tylko w tym okresie dziejów. Można w tym miejscu wymienić wiele nowych nazwisk i postaw, które z tych właśnie powodów nie były znane przed 1931 r. Nieznane były teksty odkryte w Derveni, a odnoszące się do pitagoreizmu. Wiemy przecież, że Pitagoras, ten legendarny myśliciel, nie pozostawił pism, ale zachowały się papirusy w dzbanach, które odkopano w czasie budowy autostrady pod Salonikami. Wydał je krytycznie ostatnio uczony Węgier w Anglii. Nie znano wszystkich pism Abelarda, nie miano do dyspozycji wydań krytycznych pism Awerroesa, Jana Buridana, Alberta z Saksonii, Wilhelma Ockhama, Dunsza Szkota, których autentyczne dzieła poczęto wydawać w postaci edycji krytycznych dopiero w latach 50. ubiegłego wieku. Szczególnie wiele osiągnięto w zakresie dziejów filozofii wieków średnich, które ukazały w nowym świetle nie tylko kryzys filozofii w XIV w., ale także początki nauki i metodologii nowożytnej, które trzeba łączyć nie tylko z *Potepieniem* ogłoszonym przez Stefana Tempiera, ale także z twór-

czością wielkich nominalistów. Okazało się, że nominalizm wywarł także swój wpływ na kształtowanie się postaw mistrzów krakowskich w XV w. Zmiany zatem były głębokie. Przypomnijmy sobie, ile stron poświęcił Hegel w swojej historii filozofii wiekom średnim, która nareszcie jest udostępniona w języku polskim; kilkadziesiąt tylko. Obecnie dziejom filozofii wieków średnich poświęca się co najmniej kilka tomów. Można odpowiedzieć na to, że jest to proces normalny, że nienaruszone pozostają fakty podstawowe. To prawda, ale obecnie przeszłość widzimy szerzej i głębiej. Innymi słowy, przeszłość filozofii to jakby mozaika kamieni, które kolejni historycy układają inaczej, tworząc nowe wzory i chociaż jej elementy są w większości znane, fascynujący jest ich nowy układ. W tym także tkwi to, co w tych opracowaniach jest nowe i twórcze. W ostatnich latach wyszły drukiem prace takich uczonych jak: z francuskich – Emila Brehmera; z angielskich – Fredericka Coplestona, wielotomowe wydanie Anthony’ego Kenny’ego z Oksfordu i również wielotomowe wydanie *Cambridge History of Philosophy*; z włoskich Nicola Abagnana czy nawet wielotomowe wydanie G. Realego. Ci dwaj autorzy włoscy, jak mogłem się w ostatnich dniach przekonać, wydali ponownie wielotomowe własne opracowania sięgające do 2010 r.! A ostatni tom *Storia della Filosofia* Giovanniego Realego obejmuje już dorobek współczesnych historyków filozofii. Jeśli uświadomimy sobie, że wydanie nowego Ueberwega i Heinzego, znane pt. *Grundriss der Geschichte der Philosophie*, które obecnie ma zastąpić ostatnie wydanie z 1928 r. i reedytowane w 1956 r., jest planowane na 20 tomów, a ukazało się już tych tomów 13 w wydawnictwie bazylejskim Schwabego, to będziemy mieli przegląd ważniejszych prac z tej dziedziny i wyraźną informację o odnotowanym postępie zarówno w badaniach, jak i publikacjach<sup>4</sup>.

*Facit:* Cóż więc można powiedzieć o *Historii filozofii* Tatarkiewicza dzisiaj, tj. w 2010 r.? Niewątpliwie jest godnym szacunku dziełem, wzorcowym pod względem stylu, uporządkowania materiału i wielu cennych wskazówek, ale jest dziełem obecnie antykwarycznym. Chciałbym zauważyć, że ponowne wydanie *Historii filozofii* Tatarkiewicza (do 2010 r. 24 wydania) miałyby swoje uzasadnienie, gdyby autor tej pozycji wprowadził odpowiednie uzupełnienia. Cóż jednak przeszkadzało pójść śladem Ueberwega, którego *Geschichte* było uzupełniane przez innych autorów mniej więcej co pokolenie? Byli i są w Polsce historycy filozofii, którzy takie uzupełnienia mogliby dodać. Takie dodatki w zakresie faktograficznym i literatury podniosłyby niewątpliwie rangę *Historii* Tatarkiewicza. Zwyciężyła, jak sędzę, walka o zysk wydawnictwa przy minimalnych kosztach własnych, które przy druku fotooffsetowym są niewielkie. Oczywiście, tajemnicę pozorną wielokrotnych wydań dzieła Tatarkiewicza można wyjaśnić nader prosto. Prywatne wydawnictwo, o jakim jest PWN, odkupiło swego czasu prawa autorskie do tego dzieła i nie ma problemów z honorariami i prawami autorskimi. Oczywiście jest jednak, że wydawnictwo nie jest zainteresowane w zamawianiu czy

<sup>4</sup> Zob.: [www.schwabe.ch](http://www.schwabe.ch)

inicjowaniu nowych wydań, jeśli stare wydania przynoszą pewien zysk. Celem wydawnictwa jest przede wszystkim w nowym systemie ekonomicznym zysk ze sprzedaży, a taki mogą generować różne produkty. Nie jest zadaniem wydawnictwa inicjowanie czy finansowanie badań naukowych. W tym nowym systemie takie przedsięwzięcia jak Biblioteka Klasyków Filozofii nigdy by nie powstały. Z równym zapewne zyskiem, jeśli nie wyższym, Państwowe Wydawnictwo Naukowe mogłoby wydawać pornografię czy drukować nalepki na butelki z piwem. Jednakże zadanie inicjowania i finansowania długoletnich badań powinno być celem instytucji państwowych lub fundacji do tego powołanych. Dlaczego tak nie jest, to już inna sprawa. Natomiast środowisko naukowe w Polsce, a ściślej historycy filozofii doskonale orientują się, że powstanie historii filozofii europejskiej czy polskiej musi być dziełem zabiegów wieloletnich i kolektywnym. Mamy jednak malejące nakłady na badania naukowe, zespoły, które takie badania w zakresie historii filozofii prowadziły, uległy albo rozwiązaniu albo ograniczeniu w swojej działalności, zlikwidowano wiele czasopism naukowych, wymiana naukowa między bibliotekami naukowymi w obrębie Unii Europejskiej to z kolei nierozwiązany problem. Przy mizerii polskich bibliotek naukowych i likwidacji wielu zespołów, które takimi pracami się zajmowały, przyszłość takich badań i wydań w naszym kraju jest raczej mało optymistyczna. Co pozostaje? Wydaje się, że istnieją dwa wyjścia.

Normalne, gdy pojawi się na polskim nieboskłonie odpowiednia koniunkcja planet i podobne prace zostaną podjęte pod tym wpływem niejako samoistnie. Mamy także wyjście cudowne, wymagające już współdziałania sił nadprzyrodzonych, kiedy zadanie takie dostrzegą odpowiednie fundacje naukowe i urzędowe programy, a młode pokolenie badaczy podejmie trud badań dziejów filozofii rozwijanej w Polsce. Trzeba podjąć taki wysiłek trzeba. Ślad jest już wytyczony.

### **Władysław Tatarkiewicz as a Historian of Philosophy – A Few Remarks**

by Ryszard Palacz

#### *Abstract*

Władysław Tatarkiewicz (1886–1980) was a versatile scholar, active and fertile in a number of fields: Philosophy, History of Philosophy, Ethics, Aesthetics, and also History of Architecture. Before World War One, Tatarkiewicz studied Philosophy in Berlin and in Marbourg with H. Cohen and P. Natorp. After the Great War, he was nominated Professor of Philosophy at the newly reorganized Warsaw University. In the area of History of Philosophy, his key accomplishments included his studies of Polish philosophical thought, and also a history of European philosophy before 1830, which he published in two volumes entitled ‘History of Philosophy’. After World War Two, Tatarkiewicz expanded the scope of the work to include 19<sup>th</sup> century and contemporary



philosophy, publishing the third volume of his History in 1948. Tatarkiewicz's History of Philosophy became very popular with readers, and saw no less than twenty four editions until 2004. There were a number of reasons for this popularity. One of Tatarkiewicz's important tasks was the standardization of philosophical terminology in the Polish language and he succeeded admirably. The elegance of his writing style, clarity and order in the exposition of issues and concepts, made his work exceptionally useful for teaching; Tatarkiewicz provided his readers with an orderly picture of history of philosophy and motivated them for further studies. To his merit, Tatarkiewicz also included discussion of important results of the medieval philosophy in Poland. Another important facet contributing to the long-lasting popularity of his oeuvre were the ideological conditions that reigned in Poland after World War Two, a time marked by a promoting of different philosophical language and new research methods.

In the paper, the author presents a critical assessment of the contemporary value of Tatarkiewicz's magnum opus. Even though History has become over the years a monument to crisp style and clear exposition, the work shows its age, as its scope corresponds to the state of research in the 1920's (in the first two volumes) and in the late 1940's (in the third volume). In view of this, the author calls for starting a collective and (no doubt multi-year) effort on a new history of philosophy in Polish language, work that would include the research in the field since 1945.

**Key words:** Władysław Tatarkiewicz, history of philosophy, teaching of philosophy.